

Zakończenie

Zbierając wyniki badań nad protestancko-katolickim sporem o Matkę Pana w okresie bezpośrednio poprzedzającym Sobór Watykański II, można stwierdzić:

1° Na ogół współcześni teologowie protestanccy przyjmują dogmat o dziewiczym poczęciu Jezusa Chrystusa za sprawą Ducha Świętego. Zgadza się co do tego, że Tej, która zrodziła Chrystusa, należy się wielki szacunek, a chrześcijanin otrzymał w Niej piękny wzór pokory i wiary.

2° Powszechnie odrzuca się dogmat o niepokalanym poczęciu i wniebowzięciu, wiarę w bezgrzeszność Maryi, Jej macierzyński stosunek do nadprzyrodzonego życia wszystkich odkupionych. Potępia się katolickie formy kultu Matki Najświętszej jako nadużycie zagrażające czci Chrystusa. Chętnie wskazuje się na powiązanie kultu maryjnego z kultami pogańskimi lub tendencjami drzemiącymi w mrocznych głębiach ludzkiej psyche. W rozwiązywaniu innych problemów mariologicznych występują tak liczne rozbieżności, że trudno jakkolwiek pogląd nazwać reprezentatywnym dla całego protestantyzmu.

3° We współczesnej teologii protestanckiej okresu przedsoborowego można dostrzec dążność do korektur dotychczasowych poglądów protestantyzmu w stosunku do Najświętszej Maryi Panny. Nie trzeba jej przeceniać, gdyż chodzi tu o kilku zaledwie autorów, nazywanych w pracy nurtem „podwójnego protestu”, przede wszystkim o Hansa Asmussena, Maxa Thuriana i Maxa Lackmanna, którzy podejmują krytykę radykalnie negatywnej postawy protestantyzmu wobec mariologii i katolickiego kultu maryjnego oraz nie cofają się przed poważnym trudem wypracowywania bardziej ewangelicznego stanowiska wobec Matki Pana, które pozwoliłoby przełamać dotychczasową

postawę protestantyzmu, wyczerpującą się niemal całkowicie w negacji i proteście.

4° U podstaw stwierdzonych różnic leżą przyczyny natury zarówno teologicznej jak i pozateologicznej. Teolog protestancki posługuje się niemal zupełnie inną – niż jego katolicki kolega – metodą odkrywania objawionej prawdy. Szuka jej samodzielnie w Biblii, wierząc, że Bóg sam w pisanym czy zwiastowanym słowie Bożym objawia mu wszystko, czego potrzeba do zbawienia; czyni to bez jakiegokolwiek pośrednictwa. Teolog katolicki natomiast, przystępując do odczytywania objawionego słowa Bożego, zwraca oczy ku nauczycielskiemu urzędowi Kościoła, wsłuchuje się w głos tradycji kościelnej, śledzi uważnie liturgię i wiarę, która przez wieki na wszystkich kontynentach ożywia mistyczne Ciało Chrystusa. Wierzy bowiem, że tylko harmonia z nimi chroni przed subiektywizmem i gwarantuje poprawne rozumienie Dobrej Nowiny.

Teolog protestancki wychodzi z odmiennej koncepcji łaski i świętości niż teolog katolicki. Koncepcja czysto zewnętrznej świętości nie pozwala protestantowi podziwiać nadzwyczajnej, rzeczywistej i wewnętrznej świętości Matki Jezusa. Przekonanie o wewnętrznym przekształceniu przez łaskę synów grzechu w dzieci Boże zmusza katolika do wewnętrznego sprzeciwu, gdy protestant nazywa Maryję grzesznicą.

Wszystkie podstawy teologicznych różnic między protestanckim a katolickim chrześcijaństwem sprowadzają się do odmiennej koncepcji stosunku Boga do człowieka. Protestantyzm pojmuje go jako ostrą antynomię podkreślaną zasadami: *solus Deus, solus Christus, sola fide, sola gratia, sola Scriptura, sola creatura*; katolicyzm rozumie go jako wciąż rozwijającą się i pogłębiającą przyjaźń oraz wzrastające zbliżenie między Bogiem a człowiekiem, czego wymownym wyrazem jest dopuszczenie ludzi do współpracy z odkupującym i uświęcającym działaniem Zbawiciela.

Poważne źródło rozbieżności między protestancką i katolicką postawą wobec Matki Bożej stanowią racje pozateologiczne, których doniosłość trudno przecenić. Krytyka mariologii katolickiej kieruje się w znacznej mierze przeciwko wypowiedziom różnych katolickich teologów, które nie zawsze reprezentują poprawną i dobrze rozumianą naukę katolicką. Drugą, jeszcze bardziej uderzającą pozateologiczną przyczyną różnic na polu mariologii, jest polemiczna postawa po jednej i po drugiej stronie. Duch wzajemnego zrozumienia, chęć cierpliwego wysłuchania, pragnienie zwycięstwa prawdy, a nie zwycięstwa

własnego – to jeszcze niezwykle rzadcy goście na terenie mariologii przedsoborowej.

5° Twierdzenie, że mariologia jako taka, sama przez się stanowi najpotężniejszy mur oddzielający protestantów od katolików, należy uznać za błędne. Żeby właściwie ocenić znaczenie, jakie mariologia przedsoborowa miała dla dialogu między Kościołami protestanckimi a Kościołem rzymskim, trzeba wyraźnie odróżnić rzetelną mariologię od mariologii popularyzowanej z ambon czy w publikacjach „budujących”. Pierwszą przynoszą przede wszystkim nauczycielski urząd Kościoła i teologia typu akademickiego, druga wychodzi spod pióra bardzo różnej klasy teologów czy raczej tzw. apostołów maryjnych, którzy zadziwiają raczej gorliwością niż teologiczną odpowiedzialnością, raczej głosem o Maryi „rzeczy wielkich” niż teologicznie ścisłych. Ani o jednej, ani o drugiej mariologii nie można zasadnie twierdzić, że stanowią istotną teologiczną trudność na drodze do jedności chrześcijaństwa. Dobrze ustawiona mariologia katolicka ułatwia ekumeniczny dialog, o ile wskazuje, gdzie tkwią najbardziej zasadnicze źródła różnic wyznaniowych. W żadnym traktacie teologicznym nie ujawniają się w sposób tak uderzający kontrowersyjne twierdzenia teologiczne protestantyzmu i katolicyzmu, jak w mariologii. Mariologia zatem kieruje dyskusję na właściwy przedmiot. Równocześnie mariologia, nawet ta naprawdę katolicka, utrudnia pracę nad zjednoczeniem chrześcijaństwa, o ile zaostcza i akcentuje podstawowe różnice dogmatyczne, szczególnie znaczenie nauczycielskiego urzędu Kościoła, *sensus fidei* oraz współpracy człowieka z łaską Bożą. Mariologia popularyzowana w duszpasterstwie i ascezie stanowi bardzo poważną przeszkodę w dziele zjednoczenia wyznawców Chrystusa. Do rąk teologów protestanckich dociera mariologia wypowiadająca słowa wielkie a nieściśle, poddająca się emocjonalnym porywom przeciw wymaganiom teologii, entuzjazmująca się paradoksalnymi i niezwykle śmiałymi sformułowaniami, które z trudnością można zrozumieć dobrze, a łatwo źle. Zostaje ona przez nich przyjęta jako właściwa mariologia katolicka i jako taka z oburzeniem odrzucona. W motywacji odrzucenia przytacza się właśnie owe najróżniejsze, nierzadko obce katolickiemu duchowi, wielkie a puste w niemałej mierze słowa, nieodpowiedzialne sformułowania, zupełnie nieprzekonywające argumentacje. Wprawdzie stanowią one smutne marginesy autentycznej mariologii katolickiej, wytwarzają jednak pełną uprzedzeń atmosferę nie sprzyjającą ekumenicznemu zbliżeniu.

6° Wsłuchanie się w to, co o Matce Pana i katolickiej mariologii mówili w okresie przedsoborowym autorzy protestanccy, prowokowa-

to wielu mariologów katolickich do zaostrożenia polemiki. Nie w polemice jednak znajduje się prawdę i zyskuje człowieka. Na szczęście (ujawniło się to na soborze) znalazła się spora liczba wybitnych teologów katolickich, którzy wsłuchiwali się uważnie w żywe protesty, poważne zastrzeżenia i bolesne niepokoje powstające w obliczu tego, co po stronie katolickiej mówi się o Służebnicy Pańskiej. Głosy protestanckiego chrześcijaństwa ułatwiły im dostrzeżenie niezmiernie poważnych trudności, jakie problematyka mariologiczna spiętrzyła przed umysłowością ewangelicką. Każdemu teologowi katolickiemu mogą wnieść sporo światła przydatnego do krytycznej oceny własnej katolickiej postawy. Jeśli mariologowie katolicy zechcieliby z pokorą, miłością i powagą wsłuchać się w protestanckie wypowiedzi o Matce Jezusa, które niezupełnie słusznie nazwano antymariologią, znaleźli by w nich wydatną pomoc w przeprowadzeniu własnego, tak bardzo potrzebnego rachunku sumienia.

7° Istnieje wiele wzajemnego niezrozumienia, które może i powinno się skończyć. Czy jednak wzajemne dyskusje i spotkania oraz rzeczowo udzielane sobie wyjaśnienia mogą w sposób istotny zmienić poglądy i stanowiska? Czy opozycja dwu postaw możliwa jest do pełnego przewyciężenia? Do soboru nie można było udzielić odpowiedzi twierdzącej. Nie można było wskazać takich możliwości. Jeśli można było zmniejszyć czy wyeliminować pozateologiczne podstawy rozbieżności, wydawało się, że podstawy teologiczne, niestety, muszą pozostać jako fundamentalny problem ekumeniczny. Trzeźwa ocena sytuacji kazała stwierdzać, że sprawa ekumenizmu musi się rozegrać wokół zagadnienia *sola Scriptura, sola gratia* i *solus Christus*, a wyniki dyskusji wokół tych problemów pośrednio rozstrzygną spór o Matkę. Tymczasem wtargnęło do Kościoła dość nieoczekiwane wielkie wydarzenie soboru. 21 października 1964 r. Sobór Watykański II przyjął obszerny tekst mariologiczny, rozdział VIII *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*. 10 lat później, w 1974 r., papież Paweł VI opublikował adhortację apostolską *Marialis cultus* z gorącym apelem o odnowę kultu maryjnego i z konkretnym programem jego urzeczywistnienia. Te dwa historycznej doniosłości teksty mariologiczne, wraz z dogłębną odnową wielu innych regionów teologii oraz życia Kościoła katolickiego, stworzyły nową sytuację międzykościelną. Zadawniony duch polemiki, znaczący historię chrześcijaństwa zwłaszcza od XVI wieku, ustępuje coraz wyraźniej duchowi dialogu. Dzięki temu również spór o Matkę zmienia się powoli w dialog o Matce. Trzy ostatnie światowe kongresy mariologiczne (w Zagrzebiu, Saragossie i na Malcie) zaowocowały m.in. ekumenicznymi deklaracjami o Maryi, podpisanymi przez

teologów katolickich, prawosławnych, anglikańskich, luterańskich i reformowanych. Przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich prowadzą dialog o Matce Pana na łamach specjalnych wydawnictw, a Komisja Mieszana katolicko-luterańska, utworzona przez katolicki episkopat USA oraz Kościoły luterańskie w tym kraju, wypracowała i opublikowała obszerną deklarację pt. „Maryja w Nowym Testamencie”. Strona katolicka oczyszcza swój sposób mówienia o Maryi z elementów mniej właściwych, a strona ewangelicka wyzwała się z postawy antykatolickiej, co jej umożliwi bliższe prawdy widzenie w historii zbawienia wybitnego miejsca Niewiasty, z której narodził się Chrystus. Jeden z kolejnych tomów niniejszej serii wydawniczej „Teologia w dialogu” przybliży polskiemu Czytelnikowi trudny proces odnajdywania się chrześcijan różnych Kościołów przy wspólnej Matce.

Kończąc lekturę *Sporu o Matkę* Czytelnik może odczuwać pewien zawód, iż nie znalazł gotowych katolickich odpowiedzi na pytania formułowane przez stronę protestancką pod adresem katolickiej mariologii oraz kultu maryjnego przedsoborowego okresu. Niektóre zarzuty ewangelików brzmią tak silnie, że katolik niespecjalista w tej problematyce nie znajdzie – być może – łatwej odpowiedzi i byłby wdzięczny za pomoc ze strony autora *Sporu*. Czy jednak taki „spór” nie zmieni się z konieczności w kolejną polemikę, która przez obie strony została uznana za historyczny błąd, który usztywnia stanowiska, utrudnia zrozumienie współrozmówcy i praktycznie uniemożliwia międzykościelne zbliżenie?

Niestrudzony poszukiwacz chrześcijańskiej mądrości, pojętny uczeń Ojców Kościoła i pilny lektor wielkich teologicznych syntez średniowiecza, człowiek zasłuchany w głosy naszej epoki i wyczulony na znaki czasu, ojciec Yves Congar, wierność katolicyzmowi łączy z otwarciem się na prawosławie i protestantyzm. Często i pilnie czytuje pisma autorów obu wyznań, przy czym poszukuje okazji do osobistych z nimi kontaktów. Częstymi odwiedzinami Oskara Cullmanna gorszył jego gospodynię superprotestantkę. Na podstawie własnych doświadczeń mógł po latach złożyć następujące wyznanie, którym można zamknąć spotkanie z protestancką myślą o Matce Pana:

„Człowiek potrzebuje konfrontacji z kimś innym. Jeśli dokonuje jej tylko z samym sobą lub z kimś reprezentującym podobną postawę, staje się banalny albo wynajduje sztuczne napięcia. Ekumenizm poszerzył moje horyzonty, wyprowadził ze swoistego zaścianka, nie odrywając mnie jednak od moich zasad. Sprawił, że poznałem innych chrześcijan, w których wyraźnie znajduje się coś wyjątkowo wartościowego. Dążę więc do osiągnięcia takiego stanu myśli teologicznej i chrześcijaństwa, w którym

ta wartość »innych« byłyby przyjęta i przeżywana we wspólnocie i jedności. Ekumenizm wydał mi się od samego początku dziełem integralnego uniwersalizmu. Dostarczając mi jednak elementów pełni, skłonił jednocześnie do poszukiwania czystości, co wydaje się trudne do zharmonizowania: jedni bowiem poszukują pełni kosztem czystości (pokusa katolicka), innych zaś nurtuje pragnienie czystości kosztem pełni (pokusa protestancka) [...] Toteż stajemy tu przed poważnymi trudnościami. Konfrontacja taka zmusza mnie do zrezygnowania z łatwej pewności siebie wynikającej z wygodnej ortodoksji, z ducha triumfalizmu, nie tylko na rzecz braku pewności, co nie może być żadnym ideałem, ile na rzecz prawdy odnowionej, poddanej krytyce i uwolnionej od oskarżeń, w których zazwyczaj nie mogę pominąć naszego stanowiska. W tym koniecznym poszukiwaniu odnawiam własną teologię, dusza zaś i umysł czerpią z niej w dalszym ciągu możliwość rozwoju i poczucie jedności, co sprawia mi wielką radość. Ekumenizm ukazuje i daje mi jak gdyby nieznaną część mojej własnej osobowości. Czyni mnie nie mniejszym, lecz bardziej autentycznym katolikiem. Gdybym potrafił stać się doskonałym katolikiem, jakież chrześcijanin nie zechciałby zostać moim bratem?” (Wypowiedź w: *Ekumenizm*, Warszawa 1967, s. 33-34).